Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.
Nal. poczt. opł. ryczałtem
Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY

Nr. 39 (112) Sobota, 25. września 1926 Rok III.

SŁODKIE OWOCE JESIENI.



Z sadów naszych znikają już gruszki, jabłka i śliwki, zapełniając natomiast stragany miejskie i przechodząc do rąk bezpośrednich konsumentów. Ilustrując tę najmilszą stronę jesieni wewnątrz numeru, podajemy tutaj obrazek, przedstawiający ogrodnika, zwalniającego wdzięczną za troskliwą op ekę gruszę z jej dorodnego owocu.

Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".

GHETTO ŻYDOWSKIE W KRAKOWIE.



Fragment nowszej bożnicy żydowskiej w Krakowie.
Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".



Brama, prowadząca do starej bożnicy i na stary cmentarz na Kaźmierzu w Krakowie.
Ag. fot. „Swiatowida" na płytach kraj. „Alfa".



Stare nagrobki rabinów — cudotwórców z XVII. wieku, przed którymi żydzi modlą się żarliwie.
Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".



Fragment znajdującego się dzisiaj w środku przedmieścia Kaźmierza opuszczonego już cmentarza.
Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „A'fa".

OBRAZKI Z ŻYCIA ŻYDÓW W POLSCE.



Sprzedaż ubrań ulicznemu handlarzowi.



„Tandeta", targ na stare ubrania na Kaźmierzu w Krakowie.



Głucha cisza zalega uliczki ghetta warszawskiego w dni świąteczne.



Nawet kina wyglądają w dzielnicy żydowskiej inaczej, niż w śródmieściu, — jak to pokazuje ten widoczek warszawski.



Wielki odbyt na kiszone ogórki i kwas ogórkowy.



Poważny rabin ghetta warszawskiego zdąża w święto do bet-hamidraszu.

Z całego, tak bardzo zawikłanego splotu zagadnień, które obejmuje się jednem wspólnem określeniem: „Kwestja żydowska w Polsce", nas obchodzi tutaj jedynie i wyłącznie jeden, niepodlegający dyskusji, bo widoczny dla każdego fakt: odrębność żydów w rozlicznych zewnętrznych objawach ich życia w Polsce, jakoto: mieszkanie, ubiory, obyczaje, pewne szczególnie umiłowane zajęcia i t. p. Fakt ten, decydujący zarazem o tem, że życie żydów w Polsce bez względu na to, jakie się wobec tamtego zasadniczego problemu zajmuje stanowisko, nastręcza dla każdego obserwatora wiele ciekawych i charakterystycznych momentów, fakt ten wywodzi się nie tyle może z pierwotnej siedziby tej ludności z Palestyny, ile raczej z czasów średniowiecza, kiedy żydzi tworzyli wśród morza chrześciańskiej Europy odrębne wyspy, przyczem odrębność ta równocześnie i była im przymusowo dyktowana i była przez nich dobrowolnie pielęgnowana. Średniowieczne Ghetto, ta żydowska dzielnica w miastach chrześciańskich, gdzie żydzi masowo się skupiali dobrowolnie i przymusowo, zachowała swój odrębny charakter nawet w naszych czasach, kiedy



Cmentarz „Przeklętych" w Krakowie, gdzie chowano samobójców żydowskich.

równouprawnienie wszystkich wyznań zniosło średniowieczny przymus. To Ghetto pozostało też mniejwięcej średniowiecznem i w naszych czasach: średniowieczne w architekturze swoich Domów Bożych, z których niektóre należą do najstarszych zabytków przeszłości w ogóle (np. słynna stara Bożnica w Pradze czeskiej), średniowieczne w swoich uliczkach wąskich i ciemnych, niedostępnych dla nowoczesnych wymagań hygieny i ruchu komunikacyjnego, średniowieczne w ogromnie charakterystycznych starych nagrobkach żydowskich, pokrytych zagadkowymi dla chrześcian napisami i emblematami oraz płaskorzeźbami, niejednokrotnie bardzo artystycznie wykonanymi, często z umiejętnem zastosowaniem polichromji. Ze średnich wieków także wywodzi się zewnętrzny wygląd ludzi, ożywiajacych te wąskie uliczki, handlujących wszędzie, gdzie się znajdzie trochę więcej miejsca, modlących się żarliwie w bożnicach, żałośnie lamentujących na cmentarzach. Wrzesień, miesiąc licznych i ważnych świąt żydowskich, tę odrębność żydowskiej ludności charakterystyczniej jeszcze, niż kiedykolwiek, oczom ciekawego obserwatora przedstawia.

POLACY NA OBCZYŹNIE — OBCY W POLSCE.



Polska linja lotnicza Puck—Kopenhaga. W rozwoju polskiego lotnictwa ważnym etapem naprzód są robione obecnie udatne próby lotu pomiędzy naszym nadbałtyckim portem w Pucku, a stolicą Danji. Zdjęcie nasze przedstawia hydroplan w drodze na północ. Fot. Kałużniacki, Kopenhaga.



Załoga statku szkolnego „Lwów" w Brukseli. Przebywający przez pewien czas w Gandawie w powrotnej podróży do Polski nasz okręt szkolny wysłał swoich marynarzy do Brukseli, celem złożenia tam wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, jak to nasze zdjęcie przedstawia.

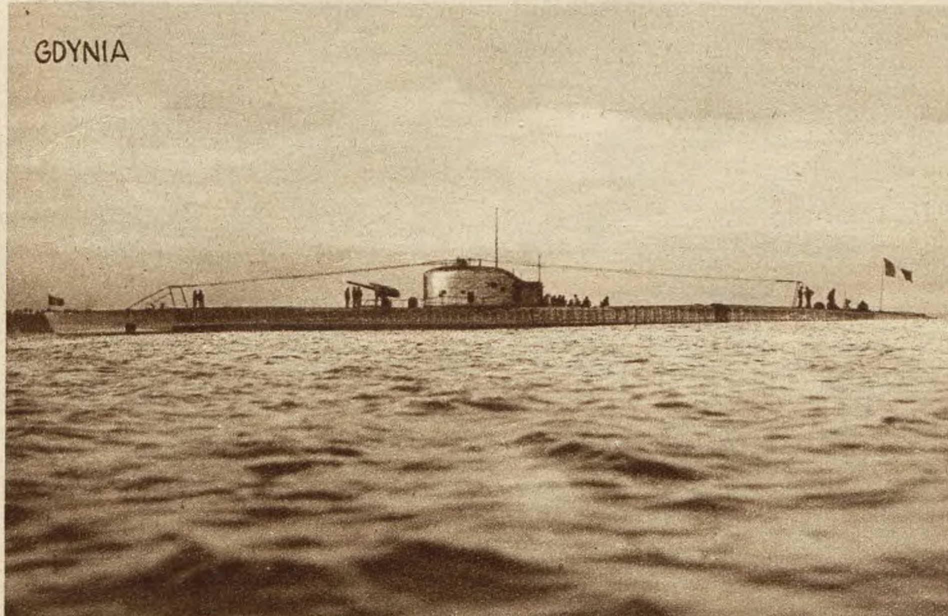


Odjazd misji prof. Kemmerera z Warszawy. Dokonawszy swoich prac nad badaniem finansowego położenia Polski, prof. Kemmerer (X) wraz ze swoimi spółpracownikami opuścił Warszawę. Fotograf nasz dokonał zdjęcia na dworcu kolejowym w stolicy tuż przed odjazdem pociągu.
Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".



Poseł angielski na Targach Wschodnich we Lwowie. W drodze do Łańcuta p. Max Müller (X) przedstawiciel Wielkobrytanji w Warszawie, zwiedził odbywające się obecnie we Lwowie Targi Wschodnie. Fot. Münz, Lwów.



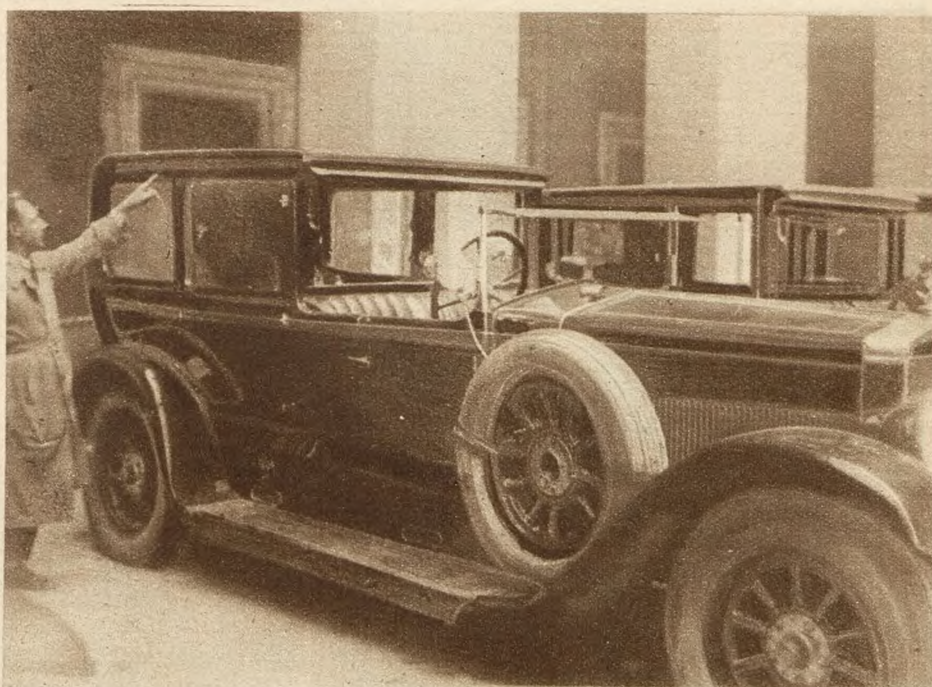


Z pobytu oficerów i marynarzy francuskich w Polsce. Flotylla francuskich kontrtorpedowców i łodzi podwodnych przybyła do Gdyni na manewry, później zaś zwiedziła Warszawę. Podajemy tutaj na lewo ambasadora Francji w Warszawie p. Delaroche (1), który w towarzystwie szefa francuskiej misji gen. Charpy (2), dowódcy floty polskiej komandora Unruga (3) oraz starosty i burmistrza m. Gdyni udaje się na wizytację sprzymierzonych flot, polskiej i francuskiej w Gdyni — na prawo zaś widok francuskiej łodzi podwodnej na falach Bałtyku.
Fot. E. Morawski, Gdynia.

ZAMACH NA MUSSOLINIEGO — PLEBISCYT W HISZPANJI.



Widok miejsca, gdzie dokonano ostatniego zamachu na Mussoliniego. U góry, bliżej chodnika, oznaczone miejsce, gdzie stał sprawca zamachu — u dołu miejsce, którędy przejeżdżał samochód Mussoliniego w krytycznej chwili. Fot. R. Sennecke, Berlin.



Samochód, którym Mussolini jechał. Ślady uszkodzenia samochodu (u góry limuzyny) wskutek rzucenia bomby, która eksplodowała jednak już po przejeździe wozu. Fot. Carlo Delius, Nervi.



Funkcjonarjusze policji śledczej na miejscu zamachu bezpośrednio po jego dokonaniu. Porry & Pastorel, Roma.



Owacja tłumów, urządzona dla Mussoliniego, przemawiającego po zamachu z balkonu pałacu Chigi w Rzymie. Fot. Carlo Delius, Nervi.



Gubernator Madrytu, Semprun, podpisujący się na liście głosujących za dalszem utrzymaniem dyktatury gen. Primo de Rivera. Fot. Ag. Grafica, Madryt.



Fragment głosowania w jednym z lokalów podczas plebiscytu, który — jak wiadomo — wykazał znaczną większość głosów za dalszymi rządami dyktatora. Fot. Ag. Grafica, Madryt.

JAK SIĘ PANI UBIERZE.



Suknia z czarnego i białego crêpe satin, z bukiecikiem kwiatów w pasie.

Zasadnicze linje nowej mody, która rozpoczęła już swoją kampanję jesienną, są nam w ogólnych zarysach znane. Wiemy, że obok zachowanej w toaletach sportowych linji męskiej, zwycięża sylwetka ruchliwa, falista, urozmaicona przy pomocy zakładek, plisowań, fałdów różnego rodzaju, wolantów, falbanek, tiunik, dolmanów. Robota krawiecka, która przy sukniach przez pewien czas ograniczała się do zeszywania obcisłych woreczków, obecnie bardziej się komplikuje. Zaznacza się też stanowczo podwyższenie talji i lekkie wcięcie w pasie, co nie oznacza wszakże, jakby kto przypuszczać mógł, powrotu gorsetów. O gorsecie niema mowy, do tego kobiety nowożytne nie dopuszczą, chociażby nawet pewni fabrykanci i kupcy usiłowali lansować ten nonsens. Z epok minionych przejmujemy wszakże pewne zasadnicze motywy stylowe. Zapożyczamy się po części u Renesansu, potrosze z Rococo, a więcej jeszcze z Dyrektorjatu i epoki Biedermayerowskiej. Wszystko to jednak jest tak wystylizowane i przystosowane do współczesnych upodobań i warunków życia, że kobietom nie grożą już tortury ich babek i prababek. Nie będziemy się ściskać gorsetami, ani dusić w sztywnych kołnierzykach, ani krępować swobody ruchów krynolinami na obręczach, ani deformować swych postaci poduszkami tiurniur. Wprawdzie modne są teraz suknie z wysokiemi kołnierzykami, ale kołnierzyki te układają się miękko i są równie twarzowe, jak i wygodne. Krótki rękaw w modzie jesiennej i zimowej będzie reprezentowany bardzo słabo. Wszystkie prawie suknie spacerowe, wizytowe mają rękawy długie, często kombinowane z dwóch materyj i od łokcia gufrowane. Nawet przy sukniach wieczorowych noszone będą rękawy, oczywiście tylko z materyj bardzo lekkich i przejrzystych, jak naprzykład gaza lub koronka. Bardzo efektownie przedstawiają się rękawy pozorne, które osłaniają tylko z lekka rękę z wierzchu, pozostawiając ją od spodu obnażoną. Taki półrękawek związany jest w przegubie wstążką lub aksamitką. Szale utrzymują się ciągle na powierzchni mody, a przy toaletach wieczorowych zyskują na rozmiarach. Modne są bowiem wielkie chusty, haftowane srebrem lub kolorowemi perełkami. W dziedzinie obuwia zaznaczyć należy, że wchodzi silnie w modę półbucik. W ciągu zimowych miesięcy mają się pojawić również buciki wysokie, celem usunięcia deformujących nogę śniegowców.

Jaga.



Wizytowa sukienka z czerwonej crêpe georgette.



Sukienka z tafty koloru saumon.



Płaszcz wieczorowy z najnowszej materji, stanowiącej rodzaj wytłaczanej lamy.



Elegancki płaszcz wieczorowy z brokatu z strusiemi piórami.

NAJWYBITNIEJSZI SPORTOWCY POLSCY.

Z numerem niniejszym rozpoczynamy serję portretów najwybitniejszych przedstawicieli wszelkich rodzajów sportów w Polsce, którą prowadzić będziemy dalej w następnych numerach.



P. Lange — mistrz Polski w jeździe na rowerach.
Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



Inż. Rychter — mistrz w biegu motocyklowym.
Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



B. Choiński — mistrz Polski w jeździe motocyklowej.
Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



Kapitan Kuncewicz — jeden z najwybitniejszych piłkarzy Warszawy.
Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



Pp. (od lewej) Szenajch, Dobrowolski, Korolkiewicz II i Rothert, — rekordziści polscy w sztuce pływania, która zyskuje coraz więcej zwolenników w Polsce.
Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".



P. Stefan Loth — jeden z najwybitniejszych piłkarzy.
Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa"



P. Foryś — mistrz Polski w biegu.
Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



P. Frysztyn — mistrz Polski w skoku.
Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".

ARCYDZIEŁO CALDERONA — SŁOWACKIEGO NA SCENIE KRAKOWSKIEJ.



P. Z. Nowakowski w roli ks. Fernanda (X), jako niewolnik, pracujący pospołu z innymi jeńcami chrześcjańskimi. Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".



Ks. Henryk (p. Sawan) i błazen Brytasz (p. Kustowski). Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".

Miejski Teatr im. Juljusza Słowackiego w Krakowie pod nową dyrekcją dr. Zygmunta Nowakowskiego otworzył sezon pięknem przedstawieniem „Księcia Niezłomnego". Chociaż napisane w oryginale przez Hiszpana, największą chlubę tamtejszej poezji dramatycznej, Calderona de la Barca (1600—1681), dzieło to w wspaniałym przekładzie Juljusza Słowackiego stało się jednym z najcenniejszych skarbów naszej literatury. Zrozumiałą jest rzeczą, czemu twórca „Beniowskiego" właśnie w okresie swego towianizmu hiszpański ten utwór postanowił na język polski przełożyć. Motyw dumnego infanta hiszpańskiego, który w bezgranicznie żarliwem przywiązaniu do wiary Chrystusa poświęca tę swoją dumę i w niewoli u pogańskiego Króla Tangeru znosi najsroższe katusze, najdotkliwsze upokorzenia, a końcu nawet męczeńską umiera śmiercią, niechcąc, by za jego wolność Ojczyzna i Chrześcijaństwo zapłaciły wydaniem sławnej fortecy Ceuty w ręce Mahometa — ten motyw musiał się Słowackiemu, przeżywającego wówczas chwile najsilniejszego naprężenia religijnych uczuć, wydać szczególnie godnym poezji. Pociągnęła go również malownicza strona tego motywu: zarówno zewnętrzna scenerja południowej krainy, gdzie pod cudownym lazurem nieba rozwija się przepyszna, tysiącem barw, mnóstwem kształtów pysząca się wegetacja, jak i cała gama najrozmaitszych uczuć ludzkich, od najdelikatniejszych do najdzikszych, od eterycznej Feniksany do dzikiego Tarudanta. Scena polska miała już dwóch odtwórców tytułowej roli: zmarłego niedawno Michała Tarasiewicza, pierwszego w tym szeregu i w tej może roli najświetniejszego, znakomicie dumę królewicza łączącego z mistyczną pokorą — później zaś Juljusza Osterwę, który w postaci tej położył przedwszystkiem nacisk na momenty, łączące duchowo księcia Fernanda z najpiękniejszem wcieleniem idei Chrystusa w nowszych czasach, ze św. Franciszkiem z Assyżu, w tym roku właśnie jak bardzo i tak powszechnie czczonym. Obecnie do tych dwóch kreacji dołącza się trzecia: przedstawienie „Księcia Niezłomnego" na krakowskiej scenie, pod wieloma względami będące jako całość samodzielną, od tamtych dwóch niezależną inscenizacją. Podajemy tutaj szereg ilustracji z tego inauguracyjnego przedstawienia, które było dobrą wróżbą dla rozpoczynającego się sezonu w teatrze im. Juljusza Słowackiego w Krakowie.



Król Fezu (1) p. Komornicki, Feniksana (2) p. Hałacińska i Muley (3) p. Surzyński, na tle dekoracji p. Kudewicza. Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".



P. Nowakowski w roli ks. Fernanda, ślubujący, że nie pozwoli na wydanie Ceuty poganom.



Król Fezu (p. Komornicki 1) z córką Feniksaną (p. Hałacińska 2), Tarudantem (p. Suchcickim 3) i Muleyem (p. Surzyńskim 4) na tle dekoracji p. Kudewicza. Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".



P. Komornicki w roli króla Fezu. Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".

POLSKI FILM OBYCZAJOWY.



Wigilja w lesie ... ognisko rozrzuca snopy iskier, ciemność i zwątpienie tłoczy serca marzących o ojczyźnie dywersantów.



Juljan Sym, „polski Valentino" jak go nazywa obecnie stolica, po wykończeniu filmu „O czem się nie myśli" został z miejsca zaangażowanym przez wiedeńską wytwórnię Sascha.

Głęboko i śmiało, na dno jątrzących ran społecznych, sięga ostatni film polski, zrealizowany według scenarjusza dra J. H. Skotnickiego. Ciche i uczciwe życie prowadzi elektrotechnik Wierczak wraz ze swemi córkami Zofją i Jadzią, z których pierwsza kocha się z wzajemnością w młodym muzyku Janie Orliczu. Młodzi mają się pobrać, gdy wtem Sowiety napadają na Polskę i Jan musi przywdziać mundur żołnierski. Wśród ognia karabinowego zawiera Jan przyjaźń z lekkoduchem Stefanem Czernikiem. Zofja zarabia tymczasem na życie szyciem luksusowej bielizny, roztaczając opiekę nad domem, pozostawionym na jej utrzymaniu. Podczas ataku na wroga Jan pada rażony kulą, pozostawiając Stefanowi ostatnie życzenie ... Pamiętaj o Zośce! — Stefan wywiązuje się z niego tak, że bałamuci Zofję, nabawia ją ciężkiej choroby i doprowadza do skrajnej nędzy i upodlenia. Wierczak zawsze lubiał popić, teraz nie bywa w ogóle trzeźwym, chcąc utopić swe zmartwienia i biedę w kieliszku. Jan jednak nie zginął na polu walki, lecz dostał się do niewoli bolszewickiej, z której udaje mu się zbiedz i wraca do domu po latach rozłąki, by ujrzeć swą Zośkę w ramionach przygodnego amanta. Spowiedź, straszna spowiedź ... i ocalenie. Zofja będzie uleczona, na gruzach zakwita wiosna. Spełniając z powodzeniem swój cel dydaktyczny „O czem się nie myśli" odsłania nam nowe rodzime talenty filmowe w osobach p. Marji Modzelewskiej, artystki dramatycznej, której rasę i wdzięk podziwia obecnie po Krakowie Warszawa i p. Juljana Syma, obiecującego debiutanta o świetnych warunkach zewnętrznych. Nie mówiąc oczywiście o Węgrzynie, którego jest to dwudziestapiąta kreacja filmowa. Zdjęcia wytw. „Sfinks".



Marysia Modzelewska, pełna wiośnianego uroku odtwórczyni wszelkiego rodzaju „młodych" scenicznych płacze, jak widzimy na ekranie, niegorzej od Liliany Gish albo Mary Pickford.



Orlicz, pojmany przez bolszewików, ma zostać rozstrzelanym bez bawienia się w sądy. Zdjęcie powyższe przedstawia ten pełen napięcia moment akcji.



Józef Węgrzyn w roli nałogowego pijaka kradnie swej córce bieliznę, przygotowaną do oddania.

SŁODKIE OWOCE JESIENI.



W cieniu bogatych w dorodny owoc gruszy, młoda mamusia bawi swe maleństwo.
Ag. fot. „Światowida“ na płytach krajowych „Alfa“.



Jeden ze straganów owocowych na Małym Rynku w Krakowie.
Ag. fot. „Światowida“ na płytach krajowych „Alfa“.



Okazała grusza, obciążona ślicznymi owocami.
Ag. fot. „Światowida“ na płytach krajowych „Alfa“.

W wypracowaniach uczniowskich czyta się ten banalny komunał: „Każda pora roku ma swoje przyjemności“. A jednak jest w nim istotna prawda. W tych dniach, kiedy już do przeszłości, chociaż bardzo bliskiej jeszcze, uależą letnie wywczasy, kiedy z morskich kąpieli czy z wiejskich sielanek trzeba było wrócić do miasta, do codziennej w niem pracy, dwie są rzeczy, które nam to, niemiłe zresztą przejście z poezji do prozy, jakoś znośniejszem czynią. Jedna — to cudna jesienna pogoda, o której się jednak nie wie, czy lada dzień nie skończy się. Druga przyjemność obecnej doby jest trwalsza. To drzewa naszych sadów, obciążone dorodnymi owocami, to stragany miejskie, założone przepysznymi gruszkami, jabłkami i śliwkami. Hygiena i medycyna zdawna już uznały wielką wartość spożywania owoców w stanie naturalnym i zaliczyły je do najzdrowszych pokarmów. Estetyka łączy się więc tutaj z zdrowiem i chyba tylko nadużywanie tych przyjemności może być dla organizmu ludzkiego szkodliwem. Spółczesne hasło „samowystarczalności gospodarczej“ znajduje tutaj zastosowanie: ziemia polska rodzi tyle owoców pierwszorzędnej jakości, że nietylko zbytkiem, ale również lekkomyślnem marnotrawieniem pieniędzy i działaniem, świadomem czy nieświadomem, na szkodę Państwa jest sprowadzanie owoców z zagranicy. I z innego jeszcze punktu widzenia na te słodkie owoće jesieni patrzyć można nawet z ideowem zadowoleniem, Owoce naszych sadów to łącznik pomiędzy wszystkimi stanami: Nasze polskie jabłko dostaje się zarówno biedakowi, jak i bogaczowi, jednemu i drugiemu tę samą przyjemność i ten sam pożytek przynosi. Jest ono również łącznikiem pomiędzy starymi i młodymi: mały dzieciak, któremu ledwo co wyrosły zęby, i stary, który swoje naturalne uzębienie już gdzieś po drodze życiowej zgubił, z równem zadowoleniem się niem rozkoszuje. Niechże i z tych kilku obrazków naszych sadów i ich słodkich owoców, bądź jeszcze na drzewach rosnących, bądź ładnie na straganie ułożonych, spłynie z tych kart w duszę Czytelnika radość, że jednak pięknem jest ludzkie życie, że pięknem mimo wszystko jest w niem i nasze swojskie, polskie życie . . .



Jakże smakują gruszki, prosto z drzewa zrywane . . .
Ag. fot. „Światowida“ na płytach kraj. „Alfa“.



Roześmiany dzieciak cieszy się, że rączkami obejmuje tyle smacznych owoców, które wnet po kolei zacznie zjadać, aż mamusia w obawie o jego żołądek resztę ich zostawi na później.
Ag. fot. „Światowida“ na płytach kraj. „Alfa“.



Z powagą, ale i pełnem zadowoleniem spogląda sadownik na jabłoń, która wspaniale tego roku obrodziła.
Ag. fot. „Światowida“ zdj. na pl. krąj. „Alfa“.

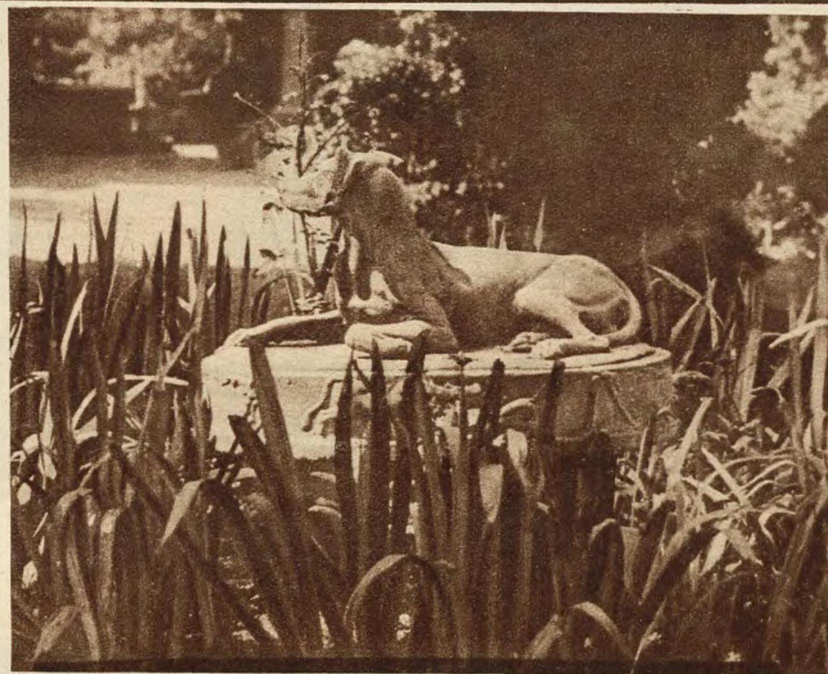
P S I C M E N T A R Z W P A R Y Ż U.

Pod Paryżem, na przedmieściu Asnières jest osobny cmentarz dla psów. Może ktoś śmiać się z tego, a nawet gorszyć się i oburzać, tak samo jak śmieje się lub oburza widząc, jak się nieraz ludzie do swoich żywych psów przywiązują. Zgorżkniały pesymista, zacięty mizantrop odpowie na to, że psy są często lepsze od ludzi, że na przywiązanie ludzi zasługują, bo za nie równą monetą odpłacają się. Bez tej mizantropji trzeba conajmniej powiedzieć, że jeżeli ktoś ma dla psa przywiązanie, to ani to nie jest śmieszne, ani oburzające. Jeżli zaś zgodzimy się już nato, że „wolno“ się przywiązać się do żywego psa, to czemu by miało być niedozwolonem zachowywanie tego przywiązania dla psa, który już nie żyje? Oczywiście w objawach tego „pozagrobowego“ przywiązania może być i jest często przesada, bądź oburzająca, bądź śmieszna — ale i w takim wypadku może to nie jest jeszcze jeden z najcięższych grzechów. Przechodząc od tych ogólnych myśli, do faktycznej rzeczywistości, trzeba stwierdzić, że paryski cmentarz dla psów, z którego tutaj kilka reprodukcji podajemy, jest osobliwością godną zwiedzenia. Ciekawe są te pomniki psów jako artystyczne dzieła, jako rzeźby zwierzęce, wykonane niejednokrotnie przez znakomitych artystów. Zwierzę w spółczesnej rzeźbie znacznie mniejszą odgrywa rolę, niż dawniej. W prastarych pomnikach sztuki egipskiej, babilońskiej lub assyryjskiej widzi się znacznie więcej tych zwierzęcych postaci. Wieki średnie połączyły tutaj realizm z fantastycznością i obok figur rzeczywistych zwierząt zostawiły całe mnóstwo rzeźb fantastycznych potwórków zwierzęcych. Później strumień ten zaczął w sztuce płynąć coraz węższem korytem, a dzisiaj prawie tylko do psów się odnosi. Ale ciekawe są także i niektóre napisy na tych psich nagrobkach. Ot, weźmy np. ten, który tutaj reprodukujemy: „Nagrobek psa z Góry św. Bernarda, poczciwego zwierzęcia, które czterdziestu ludziom uratowało życie, aż ...zabił je — niewiadomo: z brutalności, czy z nieuwagi, 41-ty człowiek!“ Ten jeden napis może zdolny jest złagodzić oburzenie tych, którzy się gniewają na to, że psom się stawia nagrobki . . .



Wejście do cmentarza psiego w Asnières pod Paryżem.
Ag. de la Presse Illustrée, Paris.


Pomnik psa Licka z wiernem odtworzeniem jego postaci.
Ag. de la Presse Illustrée, Paris.


Nietylo może pomnik, ile piękna rzeźba psa w otoczeniu roślin i kwiatów.
Ag. de la Presse Illustrée, Paris.



To pomnik, który rosyjska księżniczka Łobanow wystawiła parze swoich ulubionych psów.
Ag. de la Presse Illustrée, Paris.


Piękny nagrobek psi, trzymany w stylu sentymentalnego romantyzmu.
Ag. de la Presse Illustrée, Paris.



Najciekawszy i najbardziej uzasadniony pomnik sławnego psa Barry z Góry świętego Bernarda, ratującego zabłąkane w Alpach dziecko. Ag. de la Presse Illustrée, Paris.

U NAS I U OBCYCH.



Poświęcenie Domu ludowego im. sen. L. M. Hammerlinga. W ubiegłą niedzielę odbyło się z udziałem zaproszonych gości i miejscowej ludności uroczyste poświęcenie tej ważnej placówki kulturalnej, w Brodach pod Kalwarją Zebrzydowską (Małopolska), powstałej pod patronatem sen. Hammerlinga. Na naszem zdjęciu widoczni są pp. sen. Hammerling (1) z żoną i synkiem (2, 3) senatorowie wicemarsz. sen. Bojko (4) i Kierczyński (5), pos. Maślanka (6), arch. Hoffmann, projektodawca budynku (7) i inni. Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".



Z uroczystości poświęcenia Domu ludowego im. sen. L. M. Hammerlinga w Brodach. Zdjęcie nasze przedstawia piękny epizod z tej uroczystości, a mianowicie: pochód z pałacu sen. Hammerlinga do Domu ludowego, ze sztandarami, przy dźwiękach orkiestry 12. p. p.
Ag. fot. „Światowida", zdj. na płytach kraj. „Alfa".



Zaręczyny na dworze kró ewskim. Następca tronu belgijski, syn króla Alberta, książę Brabancji Leopold, ur. w r. 1901, zaręczył się z księżniczką szwedzką Astrid, córką księcia Karola, brata króla Gustawa V.
Press Photo News-Service. Berlin.



Match Łódź—Kraków w Krakowie. Podajemy tutaj moment z matchu piłki nożnej Łódź—Kraków (5:3) w chwili, kiedy Wójcik oddaje strzał na bramkę, broniony przez Fischera.
Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".



Match Kraków—Warszawa w Warszawie. Rozegrany w ubiegłą niedzielę match pomiędzy drużynami reprezentacyjnymi Warszawy i Krakowa, z którego podajemy tutaj efektowny fragment, przyniósł zwycięstwo stolicy w stosunku 4 : 1. Ag. fot. „Światowida".





Z Niedzieli sportowej w Warszawie. W ubiegłą niedzielę stolica obchodziła uroczyście „Święto Wisły", podczas którego odbył się cały szereg zawodów w zakresie sportów wodnych. Podajemy tutaj na lewo bieg „Cambridge", rozegrany między drużynami wioślarskimi studentów Uniwersytetu i Politechniki warszawskiej (zwyciężył Uniwersytet), na prawo p. Fratlową, która w biegu pływackim pań, w poprzek Wisły, pierwsza przybyła do celu.
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



A. MARCZYŃSKI

„SIOSTRA CARMEN"

Była młodą, piękną, podziwianą... Czuła się silną i spragnioną życia... użycia... Nie. Nie użycia, lecz szczęścia... A to było dla niej widocznie zamknięte jak sezam czarowny... Co począć... Co począć?... Doleciał ją dźwięk dzwonów katedry tuniskiej... Drgnęła...

Tak... Tam pójdzie się użalić i błagać o radę... Jej żywa natura nie pozwalała na długie roztkliwianie się... Szybko przywdziała kapelusz i wyszła z hotelu...

IV.

A kiedy wracała przez ruchliwą, wspaniałą Avenue de France twarz jej jaśniała uśmiechem... Modlitwa przyniosła ukojenie... wskazała jej dalszą drogę życia...: Wróci do Maroka, do szpitala wojskowego... Będzie opatrywać tych biedaków, cichych męczenników i bohaterów, którzy jęczą po twardych nędznych łóżkach polowych... Tak jak to robiła przez długie miesiące zanim nie zjawił się ten podły Birrano...

Kupiła gazetę... na szpaltach czytała wzmianki o pierwszych potyczkach francusko-rifeńskich... A na froncie hiszpańskim walki trwały dalej... Tam ginęli jej rodacy... Przypomniała sobie siwego ojca pułkownika i brata w niewoli... Odczuła wyrzuty, że w swym egoizmie w Neapolu myślała tylko o swem szczęściu, a nie zatroskała się o los brata. Nie napisała nawet do domu...

Zdecydowanym krokiem weszła do hotelu i poleciła przygotować rachunek... Portjer zadziwił się trochę, ale zdziwienie objawiło się tylko w podniesieniu brwi... Szybko wbiegła na piętro i spakowała rzeczy... Dopiero teraz przypomniała sobie, że nie zna rozkładu parowców. Lecz w tej chwili uświadomiła sobie, że najlepiej odjechać pociągiem do Algieru, gdzie będzie miała cały wybór dobrych połączeń... Zażądała przez służącą rozkładu jazdy...

W dwie godziny później jechała już na Zachód z sercem lżejszem, choć smutnem...

W środę, to jest w dniu przyjazdu do Tunisu hrabia Witołd nie wyszedł nawet z hotelu z powodu silnej migreny... W czwartek rano doręczono mu list Ryszarda... Treść pisma tak go ogłuszyła, że dopiero podpis „życzliwy rodak" zwrócił jego uwagę, że to pisane po polsku...

— W pół godziny później dowiedział się w oddziale meldunkowym, że przybyła przed tygodniem z Włoch pani Carmen de Llana zamieszkała w hotelu „Tunisia Palace"... Zajechał przed hotel... Tu od portjera dowiedział się, że piękna Hiszpanka niespodzianie zażądała poprzedniego dnia rachunku i pod wieczór odjechała taksametrem na dworzec...

— Czy odjechała sama, czy z kim jeszcze?

— W aucie siedziała sama...

— Czy w czasie pobytu w tym hotelu przebywała w czyjem towarzystwie?... Czy odwiedzał ją kto?...

Portjer zrobił dyskretną, filuterną, ale obiecującą minę... Witołd zrozumiał dyplomatyczne posunięcie cerbera hotelowego i wsunął mu w rękę gruby napiwek... To poskutkowało...

— Owszem, proszę pana... Dwa albo trzy razy odprowadził ją po hotelu jakiś młody europeizowany Arab... Czy poszedł do niej na górę, tego nie zauważyłem niestety... Ot, nawet wczoraj spostrzegłem tego Araba w hallu... Tak. Prawda... Pytał się o pewnego pana, który go tutaj oczekiwał...

— Dziękuję...

Hrabia Witołd wsiadł do taksametru i kazał się wieść, gdziekolwiek szofer zechce... Więc anonim mówił prawdę... Skoro zaś prawdą się okazało, że miała tu jakiegoś znajomego czy przyjaciela Araba, skoro również prawdą było, że wyjechała czemprędzej z Tunisu-miasta, skoro on Witołd tutaj przyjechał... a nawet w ten sam dzień... wczoraj... w takim razie mogło też być prawdą, że ta piękna dystyngowana i cnotliwa Carmen jest światową awanturnicą...

Otarł chusteczką krople potu z czoła... Przecież to niemożliwe... Gdyby była awanturnicą, byłaby się zupełnie inaczej zachowała wobec niego w Neapolu... Mogła się maskować jakiś czas, ale nie całe miesiące... Byłaby go usiłowała naciągnąć, tymczasem Carmen była wręcz przeczulona na tym punkcie. Nawet, gdy byli razem w kawiarni, płaciła rachunek za siebie... Gniewała się, gdy raz uregulował jakąś drobnostkę z kelnerem na uboczu. Kilka razy ofiarował jej prezenty... Zawsze odmówiła... Przyjmowała co najwyżej kwiaty... Czyżby to była dobrze obmyślana gra?... Nie... Bo w takim razie byłaby ją konsekwetnie doprowadziła do końca... Widząc go w towarzystwie tej tam Zuzanny, nie byłaby pierzchała z placu, ale byłaby się starała odbić go rywalce i przywiązać do siebie... tem silniej...

A może i to rzekome usunięcie się z drogi rywalce było także obmyślanym trickiem... i ten list tak smutny ogromnie... był także gestem dobrej aktorki??? Pocóżby jednak w takim razie uciekała przed nim z Tunisu?... Jeżeli nawet zrobiła jakąś nową interesującą znajomość z Arabem, to wyrafinowana awanturnica potrafiłaby prowadzić z dobrym skutkiem dwie gry jednocześnie... Nie, to niepodobne do prawdy... to oszczerstwo ohydne... Dlaczego ten „życzliwy rodak" ukrywa się pod maską anonimu, zamiast odsłonić przyłbicę? Jeżeli posiada dowody winy Carmen, jeżeli niezbadanym sposobem zna historję miłości Witołda, to powinien wystąpić otwarcie... Tem dałby dowód życzliwości prawdziwej do rodaka, ale tak?

„Kanalja jakaś z pod ciemnej gwiazdy jest ten rodaczek, a ja jestem łotr skończony, że śmiałem chociaż przez chwilę wątpić w Carmen. Widząc mnie wtedy z Zuzanną i przypuszczając, że nie przyszedłem do niej, chociaż znałem treść jej pierwszego listu, miała prawo uważać się za wolną i rozporządzać swą osobą"... — rozumował Witołd...

Auto tymczasem wydostało się za miasto... Przejechało popod olbrzymie łuki akwaduktu rzymskiego... Witołd kazał przystanąć i wysiadł...

Z poplątanej gęstwy wyrośniętych bujnie kaktusów, kolczastych opuncji i wielkich agaw wystrzelały wysoko grube słupy, połączone hen w górze łukami w jedną całość... W niekończącym się dla oka szeregu stały, tak samo jak przed kilkunastu wiekami, dostojne ciche, co cztery lub sześć metrów jeden od drugiego rozstawione... Ale ząb czasu poznaczył je szczerbami i zmarszczkami starości... Tu i ówdzie znać było łuki pojedyncze... w jednem miejscu brakowało już trzech słupów... Jeszcze gdzieindziej słup runął, a łuk trzymał się w powietrzu niepodparty, a tylko złączony z następnem przęsłem. Tu i ówdzie brakowało kilku wielkich kamieni, z jakich słupy te zbudowano. Miejscami widniały dziury, jakby umyślnie złośliwą ręką zrobione...

Może to blizny po Wandalach, którzy tu zawitali w wieku V-tym... Może po Arabach z wieku VII-mego czy ósmego... Może wreszcie po ustępujących krzyżowcach Ludwika Świętego?... Trudno to dzisiaj określić, bo patyna starości okrywa zarówno wspaniałe dzieło Rzymian, zbudowane na miejscu zburzonego akwaduktu kartagińskiego... jak i rany późniejsze niezbadanej ręki...

Kamienną rynną, umieszczoną na tych łukach biegła ongiś zimna, górska woda het z dala, z pod szczytu wyniosłej Djebel Zaghouan...

Zadumę Witołda przerwał smętny ryk osiołka... Oglądnął się... Piaszczystą drogą, obok auta człapał powoli mały, karłowaty prawie osiołek... Niewyrośnięty... snać zawcześnie wprzągnięty w ciężkie jarzmo tej beznadziejnej, dozgonnej swojej pracy... Wielkie kosze wisiały po obu bokach zwierzęcia, a na dobitkę, na samym chudym kościstym zadzie siedział „po damsku" ogromny Arab i krótkim batogiem od czasu do czasu wykrzesywał nowe siły w omdlewającym bydlątku... Stopy człowieka odziane w czerwone „belhra" co chwila trącały ziemię i wznosiły maleńką chmurkę kurzu...

Wielkie uszy, z lekka opadające na boki, chwiały się rytmicznie za każdym krokiem na pochylonej do ziemi głowie wygłodzonego zwierzęcia... Wielkie oczy wyrażały taki smutek, taką rezygnację męczennika codziennej golgoty, że Witołd odwrócił się, nie mogąc dłużej patrzeć... Zdecydowanym krokiem podszedł do kiwającego się białego jeźdźca i właściciela osiołka. Zagadnął go po francusku:

— Dajcie wypocząć temu bydlęciu, bo za chwilę padnie i nie będzie wam mogło służyć dalej... Arab wstrzymał „wierzchowca" okrzykiem i nie schodząc z grzbietu odparł nadzianą obficie tradycyjnem „h" francuszczyzną:

— Jeżeli ma paść dzisiaj, nic jego losu zmienić nie zdoła...

— Jeżeli jednak zejdziecie z jego grzbietu i pójdziecie pieszo, to napewno nie padnie dzisiaj, ale za rok lub dwa...

— Na to Allah stworzył osła, wielbłąda i kobietę, aby człowiek mógł odpoczywać... — Hrabia Witołd z trudem powstrzymał uśmiech. Jest to przysłowie beduińskie. Musiał to więc być Beduin koczujący, który zapewne zostawił swój namiot i kobietę koło świętego Kairouanu, a sam dla jakichś interesów dowlókł się aż do Tunisu...

— Słuchajcie... Dam wam dziesięć franków na zboże dla tego biedactwa, ale niech tu sobie odpocznie jakie pół godziny... Pewno całą noc tak jedziecie... do Tunisu już całkiem blizko... kwadrans... więc wam to różnicy nie zrobi... wstawiał się za zwierzęciem, chociaż nie miał złudzenia, że ono tego zboża nie zobaczy a 10 fr. Arab z większym pożytkiem przegra w warcaby lub ulokuje w tytoniu... Ale 10 franków to suma dla biednego koczującego Beduina. Bez namysłu zlazł a raczej spłynął na ziemię i puścił osiołka do przeróżnego rowu z koszami... Trzeba było dalszych pertraktacji i jeszcze dwóch franków, nim kosze zostały odwiązane... Witołd obliczył w myśli ich wagę, oraz ciężar właściciela. Tak bez wątpienia. To zwierzę dźwigało brzemię cięższe dwa lub trzy razy od własnego ciężaru...

Abdul i Ryszard polubili się ogromnie w ciągu kilkodniowej znajomości... Cały swój wolny czas poświęcał Arab swemu „młodemu przyjacielowi z dalekiej północy" jak nazywał Ryszarda z powodu jego pochodzenia... Jednakże szybko okazała się duża przewaga intellektu południowca rasy semickiej nad wolno myślącym słowianinem... Abdul postanowił to wykorzystać i otworzyć towarzyszowi oczy na właściwe lice kliki; dla której w najlepszej wierze pracował...

Zdarzyło się więc, że gdy jednego popołudnia siedzieli na werandzie kawiarni arabskiej Phare w Sidi Bou Said, Abdul zagadnął wręcz Ryszarda:

— Pozwoli Pan, że gdy zapytam coś nie coś o jego centrali, jak ją pan nazywa... Czy zetknął się pan kiedy bezpośrednio z tymi ludźmi?... Myślę tu o tych najwyższych oczywiście...

— Przyznam się panu, że nie zetknąłem się z nimi osobiście jeszcze. Jestem jeszcze zbyt młodym członkiem... Jak panu już, zdaje się, wspomniałem, studjowałem prawo w Paryżu. Tu poznałem mego obecnego przyjaciela André'ego. Poznałem go nawet wśród romantycznych okoliczności, a mianowicie w pewnej knajpie, gdzie go kilku apaszów trochę poturbowało... Jestem niezłym bokserem, to też z przyjemnością wypróbowałem swych pięści... Od tego czasu polubiliśmy się bardzo... André mawiał mi nieraz, że nawet nie wiem jaką mu przysługę wyrządziłem, gdyż ci apasze mieli być nasłanymi ludźmi... Później to zrozumiałem... On mnie wciągnął też do tej roboty... Olśniły mnie ideje przyzna pan sam, że bardzo wzniosłe...

— Tak pan sądzi? — rzekł ironicznie Abdul...

— Naturalnie, że tak sądzę. Czy może być coś wznioślejszego, jak pomagać wszelkimi sposobami uciemiężonym narodom wszelkich ras i religji do uzyskania niepodległości... Do wyswobodzenia się z pod jarzma eksploatujących te kraje bezwzględnie z kupieckim cynizmem, te kraje nowoczesnych tyranów, za jakich uważam rządy państw kolonjalnych... Tak. Ja, jako Polak, jako członek tego kraju, który półtora wieku jęczał w niewoli, który nie wynaradawiał się, gdyż żył tą nadzieją, że kiedyś wolność odzyska... Ja wczułem się odrazu w położenie narodów, dotychczas nie mających wolności, mimo szczytnych haseł wieku dwudziestego... zapałał się Ryszard...

— Bardzo pięknie, drogi przyjacielu. Otóż idźmy dalej... Zbiera się tedy grupa ludzi, która pragnie uciemiężonym Arabom, czy Hindusom, Persom, Afganom czy Chińczykom przyjść z pomocą... Do takiej akcji potrzebne są oczywiście ogromne środki pieniężne... bo bez tego nic... Prawda?...

Ciąg dalszy nastąpi.

POWRACAJĄCE Z ROSJI SKARBY NASZEJ KULTURY.



Wspaniały zegar bronzowy na marmurowej podstawie, pochodzący z wieku XVIII., w stylu Ludwika XVI., ofiarowany przez inż. Krosnowskiego Państwu Polskiemu.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".



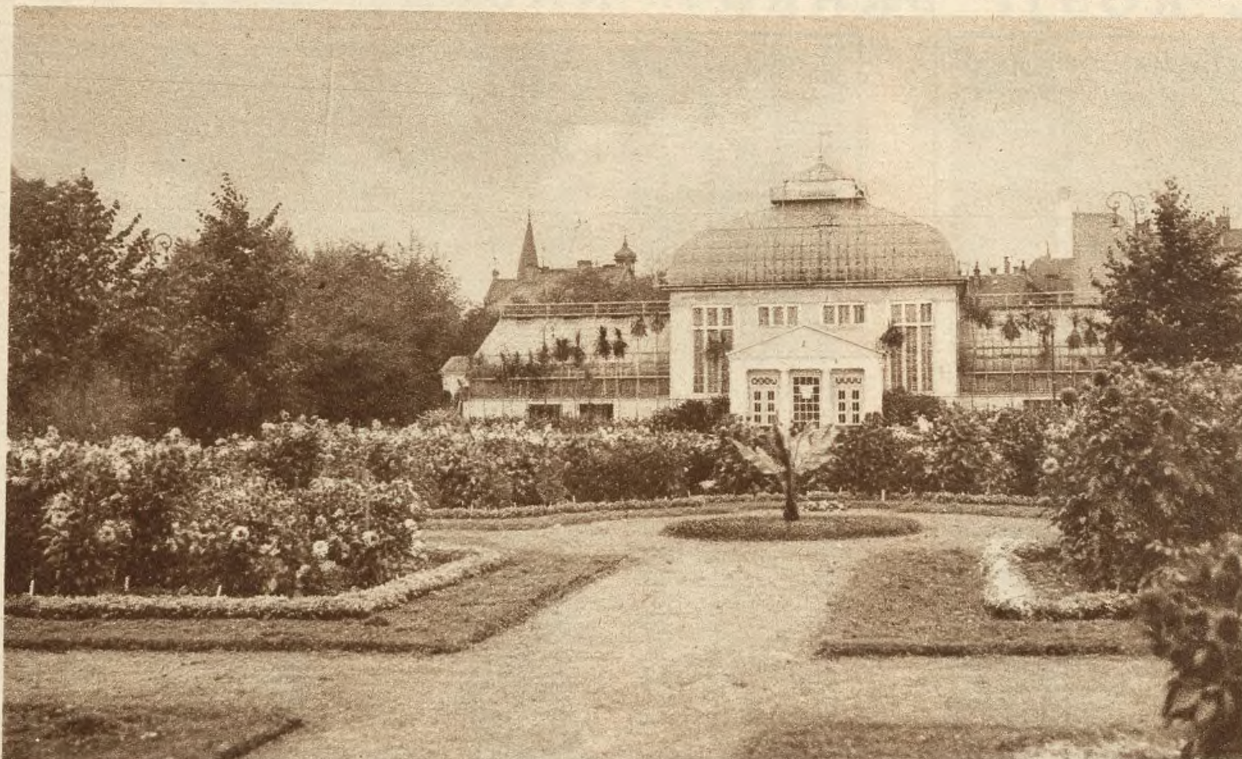
Trzy wspaniałe stołki z dawnego pałacu biskupiego w Kielcach, kryte przepiękną złocistą skórą kordubańską — oraz wazon sewrski z herbami Rzeczypospolitej i króla Stanisława Augusta.

Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".

Kareta króla Stanisława Augusta, po upadku Polski należąca do hr. Mniszchów, których herb i inicjały umieszczone są na jej drzwiach. Kareta znajduje się obecnie w forcie Traugutta w Warszawie, gdzie będą umieszczone zbiory Muzeum Narodowego.

Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".

I. POLSKA WYSTAWA OGRODNICZA W POZNANIU.





U góry: Palmiarnia w Parku Wilsona (ogród botaniczny), gdzie mieści się część okazów wystawy.

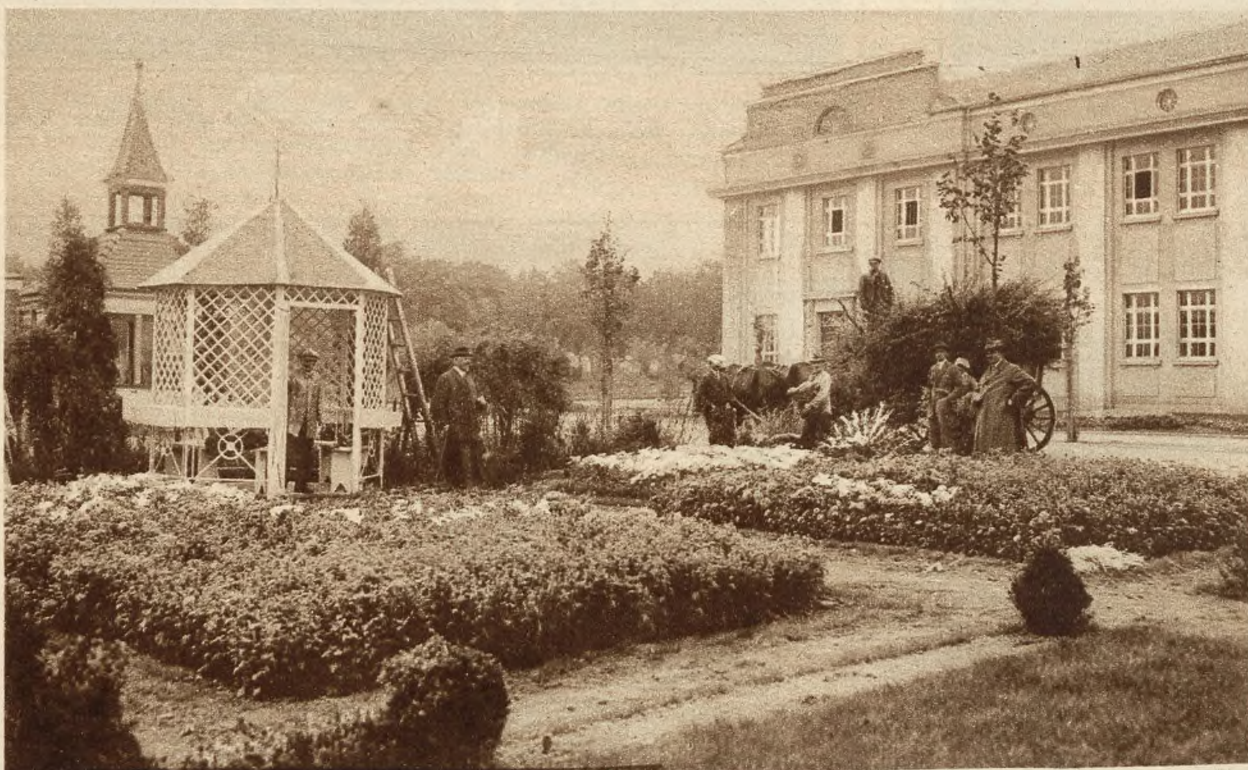
*

Na lewo: Dyr. Ogrodów Miejskich, p. Władysław Marciniec, inicjator wystawy.

*

U dołu: Przygotowania do Pierwszej Ogólno-Polskiej Wystawy Ogrodniczej na terenie.

Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".





Motyw z pałacu w Rogalinie pod Poznaniem. F. 9, 1/30 sek. Ewi Ortho.

Poradnik dla fotografów amatorów.

Fragmenty architektoniczne.

O ile kościół czy inna monumentalna budowla często jako całość nie jest zbyt ciekawa dla amatora, bo zanadto jest już znana (np. Wawel, Sukiennice, etc.) o tyle fragmenty mogą być wysoce ciekawe przez grę świateł i cieni i oryginalne ujęcie przedmiotu przez amatora.

Wystarczy bystra obserwacja zakątków przy silnem świetle słonecznem, przyczem najlepiej jest zdejmować pod słońce, wykorzystując silne i efektowne kontrasty.

Wyszukiwanie takich zakątków jest pracą bardzo wdzięczną i daje sporą dozę zadowolenia.

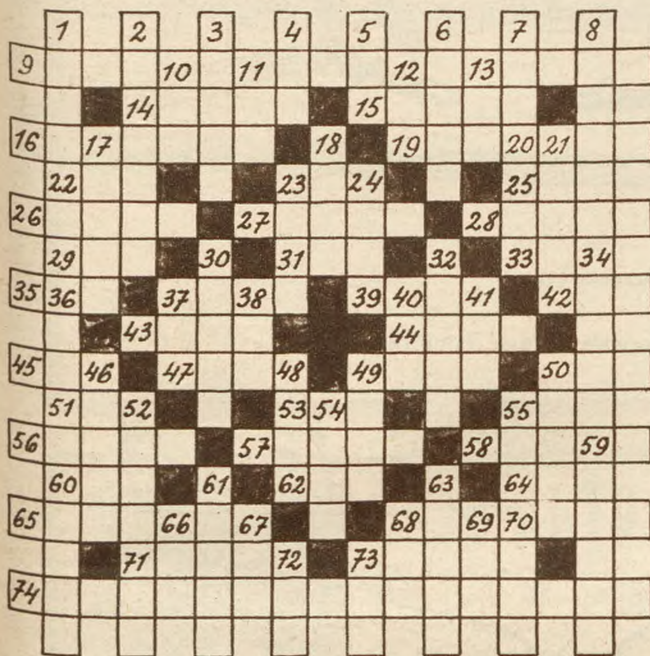
Dr. Tad. Cyprian.



Motyw z ul. Kanoniczej w Krakowie, F. 4·5, 1/30 sek., płyta F. Hauffa.

Zagadka krzyżykowa.

Ul. M. Sławnicki, Sianki.



W każdy kwadrat tej figury należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 74 wyrazów, których znaczenie, oraz sposób odczytania niżej podajemy. Koniec każdego słowa oznacza albo czarne pole, albo liczba porządkowa słowa idącego w tym samym kierunku.

Za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki redakcja przeznacza w drodze losowania, jako nagrodę

piękną rzeźbę.

Rozwiązanie zagadki należy nadsyłać do dnia 2. października br. wraz z kuponem załączonym.

Znaczenie wyrazów:

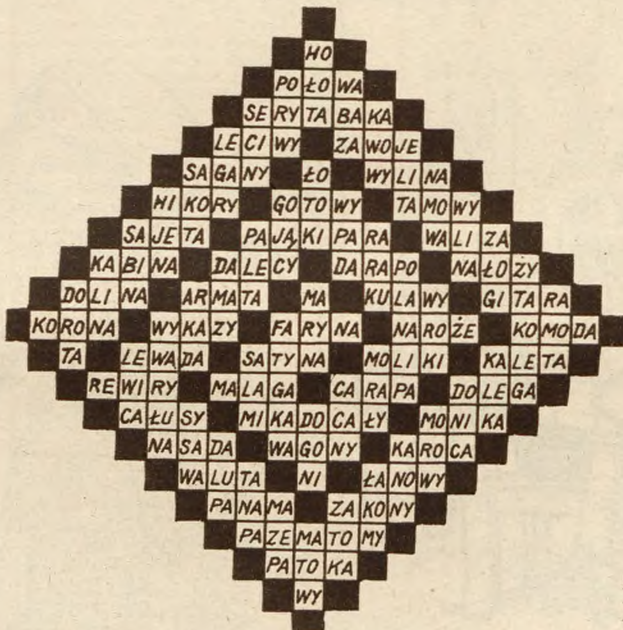
Wyrazy poziome:

9. Nacz. wódz wojsk polskich w XVIII. w. 14. Narodowość. 15. Dopływ Sekwany. 16. Członek sekty żydowskiej. 19. Inaczej „potargali". 22. Staropolskie imię męskie, z „Krzyżaków". 23. Inaczej „skok". 25. Rodzajnik niem. wspak. 26. Lubi mleczko. 27. Inaczej niezmiernie. 28. Gęsta kurzawa. 29. Bóstwo greckie. 31. Pysk zwierz. spiczasty. 33. Niegdyś miasto ziemi liwskiej. 35. Zaimek. 37. Sprzęt do siedzenia. 39. „Morderstwo" inaczej. 42. Służy do gryzienia. 43. Przyrząd do przesyłania głosu. 44. Duży pokój. 45. Turecki kołpaczek. 47. Przeraźliwy krzyk. 49. Schowek na pieniądze. 50. Zamek. 51. Powozik. 53. Rzeka w Rosji. 55. Nazwa piwa. 56. Dozór. 57. Miejsce w wagonie. 58. Cena urzędownie stwierdzona. 60. Prezent. 62. Inaczej szpik. 64. Zatoka w Stanie brazylijskim. 65. Krewny zdrobniale. 68. Drobnoustroje. 71. Atrament w jęz. obcym. 73. Rzeka w Polsce. 74. Cesarz francuzów.

Wyrazy pionowe:

1. Mnich grecki. 2. Lecząca chorych. 3. Inaczej figle. 4. Część utworu scenicznego. 5. Liczba. 6. Imię męskie. 7. Owad. 8. Rzeka w Belgji. 10. Kanton szwajcarski. 11. Trzy litery. 12. Zwierzę racicowe. 13. „I" w jęz. obcym. 17. Metal. 18. Rodzaj instrumentu muz. w l. mn. 20. Lichy napój wspak. 21. Ptak w rodz. sikor. 23. Imię biblijne. 24. Zgromadzenie posłów. 30. Suknia zakonna. 32. Inaczej piękność. 34. Inaczej ciąg. 36. Sprawienie wrażenia. 37. Zdobycz rabunkowa. 38. „Co" w jęz. obcym. 40. Owad. 41. Przyimek. 46. Inaczej natychmiast. 48. Wyznanie religijne, inaczej. 49. Inaczej hełm. 50. Miasto w Japonji. 52. Głos męski w śpiewie. 54. Rzymski bożek. 55. Miasto konfederackie. 59. Dzień w tygodniu. 60. Moneta. 61. Lekarstwo. 63. Inaczej korsarz. 66. Rzeka w Afryce. 67. Pytajnik. 68. Wyspa angielska. 69. Głupiec popularnie. 70. Inaczej targać. 72. Rzeka w Tyrolu. 73. Część doby.

Rozwiązanie zagadki z nr. 36.



Trafne rozwiązanie zag. z nru 36 nadesłali:

Z Warszawy: M. Bielicka, M. Zagórecki, Cz. Kozłowski, **Z. Chrabąszczewicz,** Z. Tietz, J. Landau, D. Herbstmanówna, J. Panek — W. Wójcik, Kraków. A. Rusinko, Stanisławów. N. Oleksowa, Nowy Sącz. E. Biezyńska, Zwierzyniec Ord. W. i D. Kowalczewskie, Wadowice. „Sfinks", Łódź. J. Obtułowicz, Węgierska Górka. T. Czeppé, Wadowice. E. Kotschy, Rzeszów. W. Majchrowski, Jarosław. R. Ramułtowa, Jeżów. H. Unoltówna, Gródek Jagielloński. H. Opielińska, Środa. H. Mokrzycka, Drohobycz. „Myszka", Stanisławów. J. Kochański, Stanisławów. J. Różycka, Łódź. St. Szeferowa, Łódź. R. Sędzimirski, Żyrardów. H. Stenclówna, Kalisz. W. Jaworowska, Żyrardów. H. Lubowiecki, Tarnów. B. Rozencwajżanka, Łódź. Fr. Ludoszewicz, Wilno. A. Kuziówna, Wadowice. I. Lingenówna, Katowice. M. Niewiadomska, Kraków. H. Gintrowski, Kraków. E. Kargeowa, Poznań. W. Żukowska, Śniatyn. I. Szczerbińska, Radom. W. Bogdanowiczowa, Zakopane. R. Chorôbski, Sambor. H. Peretiakiewicz, Łuck. J. Wilczek, Krzyżtoforzyce. J. Świerczyńska, Lwów. G. Geppert, Lwów. Wł. Boner, Lwów. J. Massalska, Lwów. H. Imrychowska, Lwów. Cz. Błeżajewski, Warszawa.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 36 los padł na p. Zofją Chrabąszczewicz z Warszawy. Redakcja „Światowida" prześle nagrodę w postaci pasa na stół ręcznej roboty w najbliższych dniach.

Nowości Filatelistyczne.



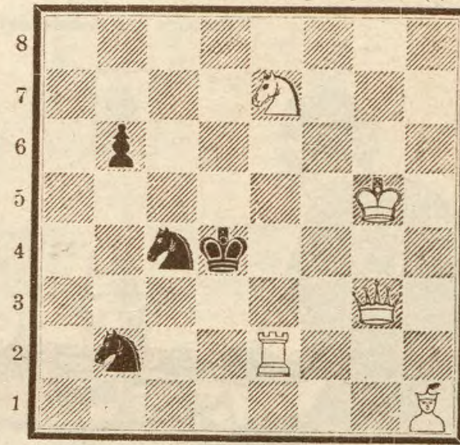
Tak jak wszystkie prawie państwa europejskie, przeżywa Rumunja po wojnie spadek waluty, co wywołuje konieczność wydawania coraz to nowych znaczków. Obecnie ukazały się 2 znaczki dobroczynne wartości 25 i 50 bani w kolorze brunatnym na cel „Asistenta Sociala", które muszą być klejone na korespondencji obok znaczków pocztowych. Oprócz tego wydano 3 znaczki dopłatne, a mianowicie 1 lei czarny, 2 lei czarny na papierze zielonym i 6 lei czarny. Napis u dołu: Taxa de plata. (Biuro Filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja 4).

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

A. G. Heathcote (I nagr. w konk. „British Chess Magazine" 1905).

Czarne: Kd4, Sb2 c4, piony: b6 (4).



Białe: Kg5, Dg3, We2, Gh1, Se7 (5).

3-chodówka. 5 + 4 = 9.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie: 1. W—c2. I. 1 . . . K—c5. 2. D—a3 i mat w nast. pos. II. 1 . . . b5. 2. S—f5 i mat w nast. pos. III. 1 . . . S—d3. 2. D—e3 i mat w nast. pos. IV. 1 . . . S—a4. 2. S—c6 i mat w nast. pos. V. 1 . . . S—e3. 2. D—f4 i mat w nast. pos.

Partja.

Białe: E. Snosko-Borowski. Czarne: H. Mattison. Grana w II dniu rozgrywek międzyn. turn. w Budapeszcie d. 27 czerwca b. r.

Gambit damy.

1. S—f3 d5. 2. d4 e6. 3. c4 S—f6. 4. S—c3 c6. 5. e3 G—d6. 6. G—d3 Sb—d7. 7. 0—0 0—0. 8. e4 d×c4. 9. G×c4 e5. 10. G—g5 D—e7 (1). 11. d5 c5 (2). 12. a4, h6. 13. G—h4 Wf—e8. 14. Sf—d2 g5. 15. G—g3 S—f8. 16. f3 S—g6. 17. G—f2 K—g7 (3). 18. S—b5 G—d7. 19. S×d6 D×d6. 20. G—b5 b6 (4). 21. S—c4 D—e7. 22. G×d7 D×d7 (5). 23. a5 b5. 24. S—e3 (6) D—c7. 25. S—f5+ K—h7. 26. D—d2 (7) S—f4. 27. g3 S—h3+. 28. K—g2 S×f2. 29. W×f2 (8) K—g6. 30. h4 We—h8. 31. h×g5 h×g5. 32. d6! D—d7. 33. S—e7+ K—g7. 34. D×g5+ K—f8. 35. S—f5 (9) S—e8 (10). 36. Wa—h1 W×h1 (11). 37. K×h1 f6. 38. D—h6+ K—f7. 39. D—h7+ K—e6. 40. S—g7+ S×g7. 41. D×a8.

Czarne poddały się. Uwagi wedł. „Voss. Ztg.": (1) Należało obsadzić linję c: 11 . . . e×d4. 12. D×d4, G—c5. 13. D—d2 Wf—e8. (2) Czarne mają teraz ścieśnioną pozycję. (3) Czarne powinny kontynuować rozwój przez: 17 . . . G—d7, aby na 18. G—b5 odpowiedzieć a6. (4) Czarne nie mogą przeszkodzić usadowieniu się skoczka na c4. (5) Lepszem było 22 . . . Sf×d7. (6) Białe przechodzą do ataku na skrzydle króla: Grozi: 25. S—f5+ i S×c5. (7) Plan białych zasadza się na atakowaniu słabego punktu h6. (8) Grozi: 30. h4. (9) Zdobycie figury: 35. D×f6?? prowadziłoby do mata po: 35 . . . D—h3+. 36. K—g1 D—h1 mat. (10) Ciekawym byłby warjant: 35 . . . S—h5? 36. Wa—h1 S—f4+. 37. g×f4 Wh—g8. 38. W—h8! (11) Jeśli: 36 . . . Wh—g8. 37. D—c7+ D×e7. 38. d×e7+ mat. (12) Białe grożą zdobyciem damy: 43. D—d5+. W razie: 42 . . . K×d6. 43. Wf—d2+.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 39. z dn. 25. września 1926 r.

H U M O R.

Nierównomierne wzrastanie.



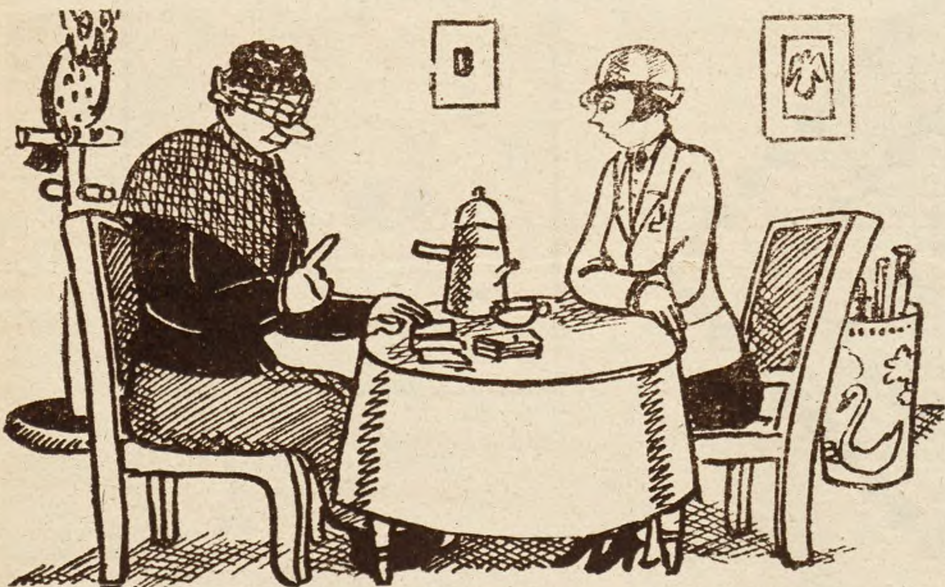
— Przedstawiam ci, mój Julku, towarzysza mego dzieciństwa, wzrastaliśmy razem z Kucykowskim!

Interview.



— Co pana sprowadza do naszego kraju?
— Ciekawość...
— A co mogłoby pana zdecydować do rychłego opuszczenia kraju?
— Pańska ciekawość...

U bardzo jasnowidzącej...



— Mogę nawet wymienić nazwisko mężczyzny, zamierzającego starać się o względy pani.
— Wie pani, że jabym wolała jednak wiedzieć, ile on też może posiadać gotówki?...

Doniosła uchwała familijna.



— A zatem, to rzecz postanowiona: składamy się, żeby Paweł mógł studjować chemję, ale pod tym warunkiem, że wynajdzie niezawodny środek na mole i na pluskwy...

Ofiara obowiązku.



— To jest ciężki mój krzyż, że nigdy tyle wypić nie mogę, ile bym potrafiła, bo któżby wtedy odprowadził mego starego do domu?...

Wątpliwa osłoda.



— Prowadzenie takiego pamiętnika bywa nieraz uciążliwe, ale stanie się on dla mnie osłodą, gdy przeniesiony zostanę w stan spoczynku i gdy będę sobie odczytywał, jakie to przykrości znosić musiałem podczas urzędowania...

Malowniczy obrazek ćwiczeń rytmicznych ze znanej szkoły tańca artystycznego i rytmiki Dalcroze'a w Hellerau pod Dreznem. Fot. Fürst, Wiedeń.

REGATY NA CANALE GRANDE W WENECJI.



Corocznie odbywają się we wrześniu wspaniałe regaty w Wenecji w historycznych kostjumach XVIII. w, zwane regatami królewskimi dlatego, że zawsze bierze w nich udział ktoś z domu panującego. (Tego roku był nim siostrzeniec króla, ks. Pistoji). Ze wspaniałych tych regat podajemy tutaj żywy widok ze słynnym Ponte di Rialto na Canale Grande.

Fot. Carlo Delius, Nervi.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i administracja: Kraków, Basztowa 17, tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404·200.**

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Özudag" — Kraków, Basztowa 18.